

42.

FAMA

13-26 VIII 2012

ŚWIDOUWICIE

FAMA.ORG.PL

Miejsca Literatury

7



TORPEDA
LUDU

WHO IS WHO

Agnieszka Horodyska

- To będzie wyglądało, jakbym miała schizofrenię.
- Przecież gadasz ze sobą.
- Prawda. To co napisać?
- No, możesz o tym, że jesteś z Warmii i że lubisz wszelkie zbiorniki wodne...
- Czekaj, notuję...
- ...i że teraz mieszkasz w Warszawie, i wybierasz się na polonistykę.
- Okej, to jeszcze osiągnięcia i/lub zainteresowania.
- Same warsztaty literackie, ewentualnie drugie miejsce dla grupy pani Eli w przeglądzie teatralnym.
- Pisz. A co lubisz?
- Spacerzy, łyżwy, teatr, dialog, poezję śpiewaną i księdza Twardowskiego.
- No i jesteś rocznik '92.

8 marca

Szkoda, że się nie spotkaliśmy, Macieju.
Muszę sama oglądać słoneczne dziadki,
Różową wodę...
Jest tak ciepło...
Panie noszą kwiatki.
Poszłam do Parku Saskiego.
Przed posągiem prawdy,
Pod zachodnim krakaniem,
Gdy papieros jest cudem, westchnienie - wezwaniem
Do objęcia, przyjęcia całkiem ławki, cienia,
Gdy zbyt ciepło, bezzalnie na te kwiatki, westchnienia,
Pomyślałam, że jesteś, a wiosna - zawiodła.

Tadeusz Rubik

Nazywam się Tadeusz, moim ulubionym kolorem jest zielony, lubię łososia i aktualnie jestem chory, przyjmuję antybiotyk. Siedzę w domu i mi się nudzi. Brałem udział w warsztatach literackich 2010/2011 Staromiejskiego Domu Kultury. W tym roku szkolnym będę pisał maturę, taki jest plan. Do zobaczenia w poniedziałek!

O śledziu

mówisz śledź to postna ryba a teraz
powiedz to tym którzy poszli w miasto
i wrócą najwcześniej rano dla nich
treść żołądkowa jest gorzka i zawsze
znajdzie się miejsce dla śledzia
choć śledź sam w sobie nie ma żadnej treści
przybij piątkę a rybę podaj dalej

Katarzyna Nowicka

Studiuję prawo (dla precyzji stylu). Wszelkie gry, zabawy literackie to mój ogródek, a wszelkie teksty dotyczące przedstawiania się uważam za sztukaterie, niech tekst mówi za mnie.

Wrażenia z filharmonii

Uniosła wzrok znad gazety festiwalowej, bo niespodziewanie pierwsze rzędy wydały z siebie oklaski. Szybciej niż osoby siedzące przed nią zorientowała się w sytuacji i przyłączyła się do gromkich braw. Przyuważyła osoby szykujące się do owacji i też wstała; ośmieliły ją ukradkowe ziewania u oklaskujących, sama również ukrywała je za szpaltami gazety. Zresztą, stojąc mogła dokładniej przyjrzeć się przystojnemu młodemu dyrygentowi, który promiennym uśmiechem dziękował melomanom za życzliwość.

A sukienka śpiewaczki... Poprawiła okulary w grubych oprawkach. Sukienka śpiewaczki ładna, ale co ona powiedziała? No tak, tak, fascynaci muzyki podobno lubią dużo brokatu i noszą mnóstwo luźnego materiału. Lepsza wisi w jej szafie, przyjdzie do domu i ją przymierzy.

A ten nieestetyczny pan przed nią, dopiero teraz zauważyła jego kark tak ordynarnie wystający znad bluzy. Do takiego miejsca to się należy ubrać, a nie jak ordynus przyłączyć. Wiolonczelistka ma... Kontrabasistka?

Ma wspaniale spięte włosy. Jak w tym filmie Kieślowskiego, zaraz jej powiem, z czym się mi to kojarzy, no dokładna kopia Jacob z tego filmu... Z „Niebieskiego”. A jak już przy Kieślowskim, to ta Weronika, ja się z nim nie zgadzam, wydumana opowieść, ciotka Grażyna nieprzychylnie się wyrażała, a zna Gajosa.

- Podobno jak pięć razy nie wyjdą i się nie ukłonią, to kłapa – usłyszała w lewym uchu.

No nic, jak mus to mus, ktoś napisał, klaskaniem mając obrzękłe prawice. Ale za co właściwie, na letnim festiwalu nad jeziorem Żarnowieckim grali równie uroczo, a czy ktoś słyszał, żeby w ten sposób honorować twórców? „Charaktery” donosiły ostatnio o korzyściach częstego przebywania na wsi – po siedmiu dniach odnajduje się swój biorytm, a wtedy nic nie dzieje się... dzieje się? Ziewnęła, przypadkowo. Nieustannie patrzyła na scenę, ale dopiero teraz uświadomiła sobie ruch na niej, soliści dostawali kwiaty, piękne polskie maki spod Monte Cassino. Wzięła klaszczącą obok niej pod rękę i godnie opuściły salę.

Relacjonując w domu muzyczne wydarzenie i wręczając gazetę festiwalową swojej matce (dopiero wówczas uświadomiła sobie, w jak niestosownym świetle stawiła ją przyznania się do odwiedzenia filharmonii dobrych kilka lat temu) nie omieszkała zachwycić się wzniośle:

- Jak dobrze jest słuchać muzyki poważnej!

Maksymilian Salski

Mam na imię Maksymilian. Jednakże ludzie, najprawdopodobniej z lenistwa, wołają na mnie Maks, ewentualnie Maksiu, co nierozłącznie kojarzy się z psim imieniem. W istocie na swej życiowej drodze (choć osiedle w pełni by wystarczyło) spotkałem więcej psów niż ludzi o takim samym imieniu co ja. Z tego wszystkiego pomieszało mi się w głowie i czasami wołę głośno szczeknąć niż rozmawiać lub co gorzej kłócić się z głupcami.

Choć imię mam jak pies zdecydowanie bliżej mi do usposobienia kota. Chodzę swoimi ścieżkami, rzadko słucham innych. Często wołę stać z boku w ciszy i przyglądać się wszystkiemu badawczym wzrokiem przez co nazywany jestem dzikusiem. Nieufny jak Dachowiec po dwóch potrąceniach przez samochód nie wychodzę pierwszy do ludzi, ale gdy kogoś polubię zamieniam się w szalonego kota ganiającego za laserem. Przy czym słowo „laser” zamieniłbym na „zimne piwo w barze”. Niestety, w przeciwieństwie do kota, który całymi dniami śpi i je i psa, który biega beztrudnie po podwórku, muszę zajmować się sprawami dla dwunogów. Ambicja każe mi wstawać z łóżka i iść na zajęcia, których zaliczenie pozwoli mi ukończyć prawo. Serce mówi mi jednak żebym się nigdzie nie spieszył, usiadł wygodnie z dobrą książką i cieszył się nią przy akompaniamencie klasyki rocka, a później powalczył z klawiaturą. Idę więc na uczelnię czasami posłuchać, a czasami pogryźć się z wykładowcami.

Po chwili jednak czuję wewnętrzny skowyt. To serce przypominające o swoim pragnieniu. Wracam więc do domu i siadam przed qwertyuio, asdfghjkl, zxcvbnm, i staram się poskładać to wszystko w mniej lub bardziej logiczną całość.

Fragment prozy

Znaleźliśmy się w najdroższym hotelu w Warszawie. Jadąc windą na ostatnie piętro nie wytrzymałem:

-Skąd twój kolega stać na taki luksus.

-Za wszystko płaci jego ojciec.

-Rozumiem. Kota nie ma myszy harczą?

-Nie do końca ta impreza organizowana jest właśnie przez niego.

-Nie mów tylko, że idziemy na kolację przy świecach i nudne rozmowy o sztuce.

-Ha ha. Nie, nie. Zresztą zaraz sam zobaczysz. Tylko się nie przeraż. Pan Michał jest nieco ekscentryczny.

Winda się zatrzymała. Stalowe drzwi się rozsunęły. Długi korytarz prowadził do jedynych drzwi na piętrze. Ściany ozdobione były jasnym drewnem i pozłacanymi listwami. Dwupłatowe drzwi były coraz bliżej, a ja nie wiedziałem co się za nimi kryje.

Staliśmy tuż przed kryształową klamką. Słychać było stłumiony dźwięk muzyki. Tomek nacisnął guzik od dzwonka. Ding-dong. Nic. Jeszcze raz. Też nic. Zapukał dwa razy. Dalej nic. Ciekawość nie pozwoliła mi dłużej czekać. Walnąłem z całej siły pięścią trzy razy. Drzwi się otworzyły. Najpierw uderzyła nas głośna fala dźwięku. Village People – YMCA dobiegające ze środka nie wróżyło dobrze. Gdy drzwi stanęły otworem moim oczom ukazał się niski mężczyzna. Był kompletnie nagi, a kutas zwisał mu do kolan. To był kolejny zły znak.

Gdzie on mnie przywłókł? Czy oni będą chcieli mi coś zrobić? Sabat gejów? Jak nic będą chcieli mnie zgwałcić. Muszę stąd wiać. Uciekać jak najprędzej. Winda nie zdąży dojechać, a na schodach nie mam szans. Zacząć krzyczeć „pomocy”? Nie przekręcisz muzyki. To koniec. Przepadłem. Oby mieli lubrykanty.

Piotr Oprządek

-Kto ty jesteś?

-Piotr Oprządek.

-Jaki fach twój?

-Idei porządek.

-Gdzie ty mieszkasz?

-W Hucie Nowej.

-Gdzie ta Huta?

-Za Krakowem.

-Sam tam mieszkasz?

-Nie, z kolegą.

-Co on robi?

-Dużo złego.

-Co z sąsiadem?

-Sobie żyje.

-A czy pije?

-Daje w szyje.

-Co pisujesz?

-Ciągi zdań.

-Masz też...?

-Dość już pytań!

Rajd (fragment opowiadania)

Wszedł nieco sztywnym krokiem do klimatyzowanego pomieszczenia i unikając wzroku ekspedientki siedzącej za kasą bardzo uprzejmie się jej uklonił. Wiedział, że musi się zmobilizować i zażegnać przynajmniej na kilka godzin podły nastrój, nawet nie tyle nieznośny - do wszystkiego da się przyzwyczaić - co niepraktyczny. Nie może wyglądać na załamanego świra czy też ćpuna, zależy na co kto zwróci uwagę. Musi być schludny, miły i nie rzucający się w oczy, jeden z wielu ale trochę lepszy.

Wodził wzrokiem po półkach, zbliżył się do konserw rybnych i niemal mechanicznie, jednym rzutem oka, porównał ceny. Przeklął w myślach-najdroższy tuńczyk był z dodatkiem papryczek, te na drugim miejscu były tańsze aż o trzy złote. Szczerze nie znosił papryki we wszelkiej postaci.

-Trudno, powyrzucam dodatki a z reszty wypłuczę te trzy złote pod kranem.

Zlustrował otoczenie szybkimi, poziomymi ruchami gałek ocznych i sięgnął po dwie okrągłe puszkę idealnie nakrywając je dłonią. Przespacerował się z nimi po sklepie bardzo uważnie studiując zawartość innych regałów i niby to poprawiając koszulę schował obydwie do wewnętrznej kieszeni kurtki [...]. Jako, że pozostało w niej jeszcze dużo miejsca, nawet litr by się zmieścił, zamiast do wyjścia ruszył do sosów. Większość z nich zalegała w kuchni od dłuższego czasu, reszta była zbyt tania by w ogóle brać ją pod uwagę. Jednej buteleczki nie kojarzył- „Sos sojowy prosto z Chin”! Nie mógł przepuścić takiej okazji, cząstka Państwa Środka dołączyła zatem do rozdrobnionych ryb. Jak się później okazało, trzy identyczne specyfiki stały nie napoczęte przy zlewie, dystrybutor zmienił etykietkę i dodał chwytliwe hasło dla poprawienia sprzedaży...

-Do widzenia. Życzę miłego dnia!

-Nawzajem! Do zobaczenia! - Odpowiedziała stara ekspedientka i uśmiechnęła się do siebie, wszak niewielu młodych ludzi jest dzisiaj tak uprzejmych.

Biuletyn redaguje zespół uczestników sekcji literackiej.
Redaktor prowadzący: Paweł Łęczuk
Współpraca: Darek Foks
Skład i łamanie: Szymon Piasta

Witajcie na FAMIE. W ramach sekcji literackiej, po raz trzeci realizowany jest projekt „Miejsca Literatury”. Oprócz warsztatów, prowadzonych przez Darka Foksa, będziecie mogli zaprezentować swoją twórczość na SLAMIE poetyckim w areszcie śledczym, a także uczestnicząc w akcji – Otwarty Mikrofon. Poza tym spotkania, spotkania, spotkania. Może komuś z Was uda się ponownie odkopać na plaży tajemniczą Lucynę?

Redaktor prowadzący

